

Recht

urlości



PROMYK

GAZETKA UCZENNIC GIMNAZJUM IM. KRÓLOWEJ
JADWIGI W KRAKOWIE.

ROK I.

15. LUTEGO 1926.

Nr. 1.

SŁOWO WSTĘPNE.

611
II
omisoj

Oddając nasze skromne piśmiennictwo na Wasze usługi, Szanowni Czytelnicy, kierujemy się dwoma względami. Po pierwsze, dać Wam możliwość poznania pierwszych prób młodocianych talentów, naszej szkoły, przez stworzenie im terenu, na którym swobodnie będą mogły próbować sił i rozwijać skrzydła do lotu. Chodzi też nam o wzbudzenie Waszego zainteresowania tem, co się dzieje na dalekim i bliskim świecie i gromadzeniu wiadomości na własną rękę, przyczem piśmiennictwo nasze będzie pośrednikiem między chętnymi pracownikami, a czytelniczkami i w ten sposób zdobycze jednostek, staną się własnością ogółu.

Właśnie hasło „...a jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże“, niechaj zachęci Was do tej pracy pszczoły, która buduje misterny plaster i napelnia go miodem, z myślą o całości.

REDAKCJA.



W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI STANISŁAWA STASZICA.

A. J. VI. kl.

Dnia 20. stycznia b. r. minęło 100 lat od śmierci Stanisława Staszica. Z tej więc okazji poświęćmy kilka chwil życia i działalności tego człowieka.

Staszic urodził się w Pile w listopadzie 1755 r. Nauki odebrał w kraju i uwzględniając życzenie matki wyświęcił się na księdza, chociaż powołania do tego zawodu nie miał. W r. 1778 wyjechał zagranicę. Po powrocie do kraju marzeniem jego było poświęcić się służbie publicznej; niestety na każdym kroku spotykał się z niechęcią z powodu swego mieszczańskiego pochodzenia. W r. 1779 udał się na dwór Andrzeja Zamojskiego w Zamościu i tam przebywał lat 14 jako wychowawca dwóch synów Zamojskiego. W r. 1790 wyjechał powtórnie za granicę. Kiedy w 2 lata później umarł Zamojski, Staszic wrócił do Zamościa i tam pozostał do trzeciego rozbioru Polski. Potem wyjechał do Warszawy, gdzie został jednakże uwięziony za branie udziału w pracach patriotycznych i dzięki jednemu z oficerów rosyjskich uwolniono go. Widząc straszne ciosy, jakie padały na Polskę, Staszic nie tracił nadziei i mawiał: „Upaść może i naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny“.

W r. 1800 powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego członkiem był Staszic. On to starał się o rozwój Tow., w zamian zaco został mianowany w r. 1804 zastępcą prezesa, a w 4 lata później nawet prezesem. Pod jego kierunkiem wychodziły t. zw. Roczniki Tow. Przyj. Nauk, które odznaczają się wysokim poziomem nauki.

W okresie Ks. Warsz. działalność Staszica nieustawała. Zakładał szkoły, szpitale, przytułki, popierał górnictwo i przemysł, założył nawet szkołę górniczą w Kielcach. Z długoletnich oszczędności założył Tow. Roln. Hrubieszowskie. Nabył włości w Hrubieszowie i rozdał grunta między 500 rodzin z prawem własności. Także na polu literackim zasłużył się Staszic. W 15 roku życia przetłumaczył z jęz. francuskiego na życzenie matki utwór Ludwika Racine'a „O Religji“. Tłumaczył też nowele Voltaire'a i dzieła naukowe Buffona. Na dworze Zamojskiego powstały 2 oryginalne utwory: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ i „Przestrogi dla Polaki“. Można Staszica śmiało nazwać twórcą geologii polskiej, zajmował się bowiem badaniem budowy skał i ich składem mineralnym. Na

tych badaniach geolog. oparł swoje dzieło p. t. „O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski“. Tłumaczył również Iliadę, ale zanadto zmienił jej charakter. W r. 1780 zaczął pisać wspaniałe swoje dzieło p. t. „Ród ludzki“, składające się z 2 części. Pierwsza pisana wierszem zawiera 18 ksiąg, druga p. t. „Uwagi“ jest pisana prozą.

Poglądy Staszica odznaczają się niezwykle szlachetnością i mądrością. Pragnie on równouprawnienia dla chłopów, zniesienia pańszczyzny i sądów patrymonjalnych, żąda natomiast rozdania im gruntów z prawem własności i dziedzictwa. Mieszczanom należy również wrócić prawo nabywania ziemi, dopuścić do piastowania godności duchownych i świeckich i do wysyłania swoich posłów na sejm. Także co do ustroju państwa polskiego wyraża Staszic swoje poglądy. A więc król powinien być dziedziczny, a władzę prawodawczą i wykonawczą ma mieć sejm, ale nie zwoływany co 2 lata, lecz sejm nieustanny. Potrzebna jest Polsce stała i silna armja, ale do jej zorganizowania trzeba podatków, ściąganych od wszystkich bez wyjątku stanów.

Staszic był to jeden z najgorętszych patriotów, jacy żyli na ziemiach Polski. Dbał przedewszystkiem o dobro ogółu i cały swój majątek zebrany oszczędnością poświęcił na cele dobroczynne. Odznaczał się też niezmierną pracowitością i wytrwałością, a także prawością, która mu zyskała imię polskiego Katona.

Sto lat wprawdzie mija od jego śmierci, żyje on jednakże na ustach całego narodu, który z czcią wspomina jego imię.



O ZMIERZCHU.

K. R. VIII kl.

Gdy wieczorna nastanie godzina,

Dusza moja swe życie zaczyna. —

Kiedy ziemię zmrok zalegnie szary,

Stają przed oczyma zjawy, mary;

Gdy zmierzch szary cały świat zamroczy,

Cuda, dziwy, widzą moje oczy...

...I przechodzą: żywe, roześmiane

Sny dzieciństwa, dawno zapomniane;

I przechodzą w srebrnej mgły obłoku,

Zostawiając uśmiech, lub łzę w oku.

*Wtedy jawią się — we śnie, czy jawie —
Złudy przyszłe, dotykalne prawie.
Widzę, czuję, jak to kiedy i będzie
Widzę przyszłość — przeszłość moją wszędzie.*

*I zatapiam się w złociste wspomnienia,
I pogrążam się w srebrzyste marzenia...*

*Marzę, myślę, wspominam i marzę
I tak cicho z moją duszą gwarzę:
„Co też z Ciebie wyrośnie — duszo moja?
Powiedz — jaką będzie przyszłość twoja?
Powiedz, jakim powędrujesz szlakiem;
Mów! — pod jakim zaciągniesz się znakiem?
Jaka fala pchnie cię w życia morze,
W jakim trwale będziesz kroczyć torze?
Jakie będą miotać Tobą burze?
Czy mieć będziesz w życiu kółce, róże?
Czy wysoko wzlecisz pod obłoki,
Czy — zapędzisz się gdzieś w świat szeroki?
Czy gorąco, pięknie kochać będziesz,
Czyli bratnią duszę — skarb posiędziesz?
Gdzie Ci będzie przystań, gdzie ostoja?
Powiedz duszo! Powiedz duszo moja!!!*

T E Ś K N O T A. J. S. IV. kl.

W ciemnej, wilgotnej izdebce, której małe okienko wychodziło na brudne podwórze, leżała dwunastoletnia dziewczynka. W jej wielkich, niebieskich oczach malował się bezdenny smutek; patrzyły one gdzieś w dal, żadne piękniejszego niż te odrapane i pożółkłe mury widoku. Na bladej twarzyczce o regularnych rysach rozlana była jakaś dziwna tęsknota.

Za czem tęskniło to dziewczę?

Jak długo pamięta, leży w tem samem, wążkiem łóźeczku, przykryta zimą i latem podartą kołdrą, często głodna i spragniona. Jedyłą jej przyjemność stanowią odwiedziny litościwej sąsiadki, która wzywała nawet do niej lekarza, a często przez swoją córeczkę przysyła Jadzi (bo tak się nazywa nasza znajoma) jedzenie. Córka litościwej sąsiadki odwiedza biedną dziewczynkę często, a w szarej izdebce robi się jasno, gdy wchodzi wesoła dziewczynka, od progu już szczebiocąc. Opowiada ona Jadzi o swem życiu,

o wiosnie, o kwiatach, o świecie tak, że dziewczynka wpatruje się w nią, jak w tęczę, zapominając o własnem nieszczęściu. Jednak po odejściu panienki, wracała Jadzia do rzeczywistości. Jak marnem było jej życie w porównaniu z tamtem, radosnem, szczęśliwym, marzy też, aby być zdrową, aby biegać wesoło po polach, cieszyć się wiosną, kwiatami. Marzenia jednak są niedoścignione, wie bowiem z ust lekarza, że jedynym ratunkiem jest wyjazd w góry, a biedna matka pozwolić sobie na to nie może.

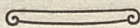
Nigdy więc w życiu nie ujrzy promyka słonecznego, nigdy nie będzie podziwiać cudnych tworów Boga, zielonych lasów, łąk kwiecistych, strumyków cicho szemrzących.

Leży więc cicho, a z pod przymkniętych powiek wypływają perliste łzy i zraszają wychudzone policzki.

Starala sobie przypomnieć wszystkie grzechy, za które, jak myślała, karze ją Bóg. Wielkie były one; raz nie chciała przyjąć od Matki pożywienia, nazywając je obrzydliwym i stała się powodem jej łez, czasem zazdrościła innym dzieciom, że są zdrowe, bogate, a raz nawet w przystępie pogodniejszych myśli nazwała siebie królową z bajki. Drobne te grzechy stanęły jej przed oczyma i biedna dziewczynka uznała, że słusznie jest ukaraną i wie dzie takie smutne i jednostajne życie.

Po kilku miesiącach w skromnej, czarnej trumience wynoszono zwłoki Jadzi.

Umarła z tęsknoty do słońca, a jej niebieskie oczy, w których malowała się biała duszyczka, nawet po śmierci patrzyły w dal jak gdyby chciały jeszcze ujrzeć słoneczny promyk świetlany.



PAN „LOCZKE“.

J. L. kl. V.

Co jakiś czas przychodzi do nas pewien handlarz starzyzny; lubimy go wszyscy, zwłaszcza mój braciszek i ja. — Z jego przybyciem gromadzimy się w przedpokoju i witamy z radością. Na powitania odpowiada nam i służbie pociesnym i dobrodusznym kiwnięciem głowy. Mamusi zaś i Tatusiowi kłania się uniznienie. Wszelkie interesy załatwia z nim Tatuś. Przerzuwając handlarzowi przemowę, którą już wszyscy doskonale znamy, prowadzi go Tatuś do swego pokoju.

Dążymy wszyscy za nim i tu dopiero w jasnym świetle widzi się dobrze tego małego człowieczka. Na chwiejących się nóżkach, w złotych paryskich kamaszkach, które wyglądają z pod

długiego tabaczkowego surduta, kroczy poważnie. Ręce jego, tkwiące w wielkich rękawicach są w ciągłym ruchu i uspakajają się tylko wtenczas, gdy mu się uda kupić coś tanio. Dużą głowę o drobnej twarzy z wielkimi, wypukłemi niebieskimi oczyma i z ustami w ten sposób skrzywionemi, że się nie wie, czy ma zamiar śmiać się czy płakać, nosi na cienkiej szyjce, otoczonej za dużym kołnierzem w niebieskie paski, z krawatką związaną w fantastyczny węzeł. Włosy szarego koloru, poskręcane w same loczki (dlatego też nazywamy go p. „Loczke“) nakrywa wielkim, filcowym kapeluszem o szerokiem rondzie. Wszedłszy do pokoju, z wielkiem namaszczeniem obciera nos kraciatą chustką i dopiero po dokonaniu tej formalności zaczyna się kupno. Pan „Loczke“ stara się przedstawić wszystko w jak najgorszem świetle, we wszystkim znajduje dziury i plamy. Obserwując dziś pana „Loczke“, nie wiem dlaczego, zrobiło mi się dziwnie i smutno i pierwszy raz przyszło mi na myśl, że przecież śmieszny i niepozorny ten człowieczek ma także świat swoich myśli i marzeń, swoje dążenia, pragnienia, ambicje i troski, że ma dzieci, które taksamo kocha, jak Tatusz nas i stara się wedle możliwości zaspokoić ich potrzeby, a kpiny i drwiny znosi ze spokojem, aby tylko wywalczyć środki do życia.

U R Y W K I.

J. S. V. kl.

WIECZÓR W LESIE.

*Cicho szumiały gnane wichrem liście,
Cicho szumiały, Bogu uroczyście.
I strumyk szemrał pacierze wieczorne
I trawy dzwoniły modlitwy pokorne.
Kwiaty swe główki do ziemi tuliły,
I one Pana o łaskę prosiły.*

RANEK W LESIE.

<i>Już nadszedł dzionka wczesnego</i>	<i>Słońce spogląda promieniami,</i>
<i>I nocy zniknęły cienie, [czas</i>	<i>Gdzie czarny bór i droga!</i>
<i>Różowa zorza oblała las,</i>	<i>Ptaszki cichutko zacząwierały,</i>
<i>I całe niebios skłepienie.</i>	<i>Jest to modlitwa do Boga.</i>
<i>A w borze cicho — wszystko śpi.</i>	<i>Las się ożywił, wszystko wstało.</i>
<i>Wszystkie zwierzęta i kwiatki,</i>	
<i>A ptactwo piękne piosnki grało,</i>	
<i>Na chwałę Ziemi Matki.</i>	

Z Czytelni. Obfite datki posypały się z naszej Rzeczyposp. wolno się rządzącej na czytelnię szkolną. Jedna z obywaterek ofiarowała „wspaniałomyślnie zeszłoroczny numer świąteczny „Illustr. Kurjerka Codz.“, inna zaofiarowała z budującą bezinteresownością niebardzo połamane pudełko na szachy, w którym znajdowało się także kilka szachów. — Obu wspaniałomyślnym ofiarodawczyniom składamy serdeczne podziękowania.

Z DZIEDZINY TECHNIKI.

Najnowszy wynalazek. Radjosufler, po polsku radjopodpowiadacz wynaleziony przez Stowarzyszenie „Kolejańskich Koleżanek“ i „Zatwardziałych Leniuchów“. Jest to skrzyneczka mała dająca się z łatwością ukryć w kieszeni. Podpowiada wszystkie przedmioty prócz gimnastyki i rysunków. (Co do rysunków to da się zaradzić, bo nasza znakomita artystka malarka L. P. jest na drodze do wynalezienia radjo-ołówka). Co do radjopodpowiadacza, to wyrażamy nadzieję, że Zarządczyni naszej Rzeczyposp., zakupią ten sympatyczny aparacik.

DO CZYTELNICZEK!

L. M. IV. kl.

Jak wiadomo, została założona w naszym gimnazjum Czytelnia. Pisma polskie, francuskie, niemieckie, a nawet angielskie oddano do użytku uczennic. Zdawało się też z początku, że dziewczęta chętnie do czytelni uczęszczają będą, że nie są takie płytkie jak o nich sądzą.

Tymczasem... słomiany zapal.

Pisma leżą w szafie, zniszczone, podarte (i to nie z czytania!) Czytelnia zaledwie dwa razy na tydzień otwarta, świeci pustkami. Czy w takim razie nie szkoda światła i nie szkoda czasu dyżurującego profesora? A wam czy nie szkoda, gdy mówią, że dziewczęta, uczą się z musu, nie łakną wiedzy, chłopcy zaś są mądrzy, lubią czytać, wiedzieć co się dzieje w kraju i w świecie. Same zaś nie wiecie jak dużo odniesiecie korzyści, czytając pisma w Czytelni i uczęszczając na szkolne wykłady. Zastanówcie się nad tem!

Ratujmy swój honor, pokażmy, że dziewczęta są mądre, mają ambicję, łakną wiedzy i że my jesteśmy wdzięczne założycielowi Czytelni za poniesione celem jej uruchomienia trudy.

Uczęszczajmy rojnie do czytelni!

ZAGADKI I REBUSY.

ZAGADKA KONIKÓWA

przez Lo, Ja, Lu, VI. kl.

cha	ra	Czem
ta	bo	ga
da	ta	tem

Odczytać znane przysłowie.

REBUSY

przez Lo, Ja, Lu, VI. kl.

I. PO — RA	II. $\frac{P \text{ Ó } R}{K A}$
III. KŁAD Y	IV. $\frac{W A}{P R A}$

SZARADA przez Lo, Ja, Lu, VI. kl.

Pierwsze z trzecim

Niepotrzebne w domu śmieci.

Czwarte z piątym w polu, potrzebuje kija,

Roślinami strączkowymi się obwija.

Samo drugie rzeczownikiem zwie się,

Przed całością, uczennico broń się!

LAMIGŁÓWKA TRÓJKĄTNA przez Lo, Ja, Lu, VI. kl.

1	2	3	4	5	6
2					
3					
4					
5					
6					

Wyrazów 6. Początkowe litery utworzą nazwę kraju południowego.

Znaczenie wyrazów:

- 1 6
2. (poziomo) Przedmiot.
3. „ Organ wzroku.
4. „ Imię męskie zdrobniałe.
5. „ Wykrzyknik.
6. „ Samogłoska.

Rozwiązanie wszystkich zagadek, należy przysłać do Maszle-równy Kl. VI.

Wydawca: Komitet Rodzicielski.

Redakcja: Komitet uczniowski.

Kierowniczką Redakcji i odpowiedzialny redaktor: Dr. C. Piórkówna.

Drukarnia Polska Franciszka Zemanka Kraków, ul. Tad. Kościuszki 3.